

## Oświadczenie złożone przez senatora Jana Rulewskiego na 34. posiedzeniu Senatu w dniu 28 maja 2009 r.

Oświadczenie skierowane do marszałka Senatu Bogdana Borusewicza

Chciałbym podkreślić, że uczczenie Wojciecha Korfanteo jako przeciwnika germanizacji i bohatera narodowego wyraźnie kontrastuje z obojętnością parlamentu wobec tego, co się dzieje wokół Polski. Mam na myśli oświadczenie dwóch ważnych partii w Niemczech, CSU i CDU. Jego znaczenie jest tym większe, że powstało ono w momencie, gdy wydawało się, że europejska i polska opinia publiczna mają prawo oczekiwać, iż w miarę oddalania się od orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, a zwłaszcza spotkania w Krzyżowej kanclerza Kohla i premiera Mazowieckiego, tragiczne wydarzenia będące pokłosiem czy skutkiem II wojny światowej odchodzą w cień. Waga tego oświadczenia polega na tym, że przywódcy Niemiec przypominają opinii publicznej o istnieniu nierozwiązanego problemu wypędzonych. Wprawdzie to oświadczenie ma charakter uniwersalny, bo dotyczy wszystkich wypędzonych, niemniej jednak, gdy jest ono wypowiedziane wyłącznie w interesie wypędzonych Niemców i w Niemczech, to oznacza to, że nie jest to inicjatywa do końca przemyślana.

Nie przemawia do mnie argument, że to odbywa się w trakcie kampanii wyborczej. Właśnie kampania wyborcza jest tym miejscem i czasem, któremu towarzyszy zwiększona uwaga opinii publicznej niezbędna do podejmowania decyzji w sprawie głosowania, i dlatego ta wypowiedź ma większe znaczenie niż wypowiedzi wygłaszane w trakcie różnych seminariów czy wywiadów.

Dlatego uważam, że parlament powinien na tego rodzaju wypowiedzi reagować, gdyż dotyczą rzeczywiście istotnego problemu wypędzeń, nie tylko w Polsce, nie tylko w Europie, ale na całym świecie. Ja jednak myślę, że najlepszą propozycją nie jest centrum wypędzonych Eriki Steinbach czy też rządu niemieckiego, ale formuła, która bardziej odpowiada temu, co się działo, i temu, czego, jak się wydaje, opinia publiczna powinna oczekiwać: formuła zwrotu ku przyszłości.

Jest prawdą, że w czasie II wojny światowej miały miejsce liczne naruszenia prawa, zwłaszcza wobec ludności cywilnej, i to dotyczyło wszystkich stron. Jest prawdą oczywistą, że najbardziej uprzedzony o nich był naród niemiecki. Naród niemiecki do końca wspierał Hitlera w jego obłąkańczych planach. Naród niemiecki, jak sądzę, na długo przed zakończeniem funkcjonowania Niemiec hitlerowskich widział skutki swojej polityki, a mimo to nie podjął działań przeciwko tejże działalności hitlerowców.

Jakże różna jest sytuacja innych narodów, szczególnie narodu polskiego, który jest jeszcze bardziej doświadczony, jeśli chodzi o wypędzenia. Przecież to były wypędzenia nie tylko ze strony hitlerowców, ale i ze strony bolszewików. I to były wypędzenia, których nikt nie miał prawa oczekiwać. Przyzwoity i prawomyślny mieszkaniec Kresów, obywatel nie miał prawa oczekiwać, że spotka go tak surowa kara.

Wypędzenia do Rosji bolszewickiej w gruncie rzeczy nie były wypędzeniami, ale skazaniem na śmierć w lagrach. To wymaga upamiętnienia. Tylko ja bym proponował, w tym przypadku może rządowi Niemiec, aby utrzymywał filozofię fundacji „Pamięć i odpowiedzialność”. Trzeba pamiętać o wypędzonych, to prawda. Ale trzeba pamiętać, kto ponosi odpowiedzialność za to. I więcej bym powiedział: trzeba pokazać temu pokoleniu, które na szczęście nie zaznało tragedii wypędzeń, czym są wypędzenia, które mają miejsce. Były wypędzenia w Kosowie i w Serbii, są wypędzenia w Darfurze, były również wypędzenia w Iraku. I dlatego podpisywałbym się pod tym budowaniem centrum, ale takiego, którego tematem byłby nie los wypędzonych, ale właśnie pamięć i odpowiedzialność.